

KATOLIK

PISMO POŚWIĘCONE

LUDOWI KU CNOCIE, NAUCE, ZBOGACENIU.

Szczepi język ojczysty to prawo Boga a człowieka obowiązok.

„KATOLIK” zapisany jest w cenniku pocztowym pod Nr. 36 (Zeitung-Pratellate Nr. 36.)

Wychodzi we Wtorek i Piątek.
Przedpłata kwartalna
w Austrii 1 złrZa ogłoszenia
płać się od miejsca wiersza
(rządka) drobnego 20 fen.

„KATOLIKA”

można jeszcze ciągle zapisywać.

Zachęcamy do jak najliczniejszego abonowania, bo dziś przedewszystkiem takie są czasy, że każdy, co o siebie jako tako dba, gazetę czytać powinien.

Czytajcie „Katolika”.

Przedpłata za „Katolika” (z „Rodziną” i „Dodatkim gospodarczym”) wynosi na kwartał

tylko 1 markę.

Kto chce z „KATOLIKIEM” razem abonować także pismo robotnicze „PRACE”, ten płaci za oba te pisma na kwartał tylko 1 mk. 25 fen. na wszystkich pocztach, u pp. agentów i wprost z ekspedycji.

Każdemu, co mu się należy!

(Suum cuique.)

Z mowy posła bytomskiego, pana majora Szmulu w sejmie dnia 16-go Mar. a.

Związki robotnicze są dobrą rzeczą, zwłaszcza na dzisiejsze czasy, gdzie socjaliści podkopują się pod G. Szląsk. Kto je ma jednakże prowadzić? Księża mają tyle do pracy w kościele, że czasu im na to nie zbywa. Kapelanów brak, bo kulturkampf sprawił wielkie szczyby w liczbie duchowieństwa. Nauczyciele mogliby być pomocą księżom, ale wtedy musiałby się zmienić wiatr, który dziś z góry na nauczycieli wieje. Nauczyciele bowiem, chcąc w związkach i na zebraniach coś zdziałać, musieliby używać mowy ludu, to jest mowy polskiej. Jakże z tem dziś? Czyż jaki nauczyciel odważy się mówić publicznie po polsku? Czyż nie zdarzyło się, że pewien inspektor szkolny, gdy postyszał, że nauczyciel z służącą swoją po polsku mówi, za to go zganił, mówiąc: Jak pan się możesz poważyć, jako nauczyciel niemiecki w niemieckim kraju, mówić z domownikami swymi po polsku? Jeżeli inspektorzy tacy są na polską mowę niełaskawi, to oczywiście żaden nauczyciel nie może się odważyć na odwieńdzenie związku lub zgromadzenia ludowego. Gdy zaś dla braku przewodników lud sam sobie pozostawiony zostanie, to socyalistom łatwiej znaleźć przystęp do niego, bo nie ma nikogo, któryby bałamuctwa socyalistów wykazał i sprostował. Dla tego też socyalistyczna gazeta znajduje w niektórych stronach czytelników. Nie dość jednakże na związkach; i to sprawa bardzo ważna i konieczna potrzebna, aby urzędnicy w kopalniach, hutach i fabrykach dobry przykład swym robotnikom dawali, ażeby nie wyśmiewali się z nich lub przeszkadzali im, gdy chcą iść do kościoła. Słyszałem z pewnego źródła, że pewien urzędnik hutniczy tak się odezwał do robotnika, gdy go tenże o urlop prosił, aby mógł pójść do kościoła: „Po co ty chcesz iść do kościoła? Czy chcesz liczyć obrazy Świętych, jakie się tam znajdują? Tych przecie nikt nie wyniesie; zostaną przeto lepiej w domu”. Jeżeli urzędnicy tak mówią, to oczywiście słowa nieboszczyka Wilhelma, „że ludowi ma zostać religia zachowana”, ziścić się nie mogą. Nietylko tacy urzędnicy powinni dawać dobry przykład, ale i tacy, nad którymi minister ma władzę. A jakże z nimi? Pewien lantrat górnośląski powiedział do pewnego księdza: „Wole, ażeby się socjaliści do mego powiatu dostali, aniżeliby mowa polska podnieść się miała”. Takie słowa lantrata nie mogą się utrzymać w tajemnicy, a gdy lud je słyzy, wtedy musi nabywać przekonania, że królewski rząd wcale socyalistów tak bardzo nie gani i niejako premię na to wyznacza, aby jak najwięcej socyalistów było. Dla tego myślę, że p. minister powinien takich urzędników, którzy z powodu mowy dla polskiego ludu wrogo są usposobieni, przesadzić, a ustanowić takich, którzy są ludowi życzliwymi. Pan minister powiedział do mnie przed dwoma laty, że lud górnośląski jest ludem bez złyj myśli. Od 150 lat należy G. Szląsk do Prus; dzielił zle i dobre chwile z Prusami zawsze bardzo wiernie i z przywiązaniem; w r. 1848 podczas rewolucji zachował się lud górnośląski spokojnie. Z ludem, który z takim przywiązaniem i wiernością królowi służy, należałoby się dobrze obchodzić, z zaufaniem się do niego zbliżyć i ustanowić nad nim urzędników, którzy zaufanie u ludu nietylko mają, ale coraz go więcej zyskują i unaczyniają...

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Poseł bytomski, p. major Szmula, upominał się w sejmie pruskim 16-go Marca, aby rząd o ile możliwości wybierał na amtowych ludzi z powiatu, którzy urząd ten bezpłatnie sprawują, a nie ustanawiał wysłużonych urzędników państwowych, którym trzeba płacić. Najgorzej jest wtedy, gdy taki amtowy zarządza kilku okręgami, wtedy jest dla ludzi wielka ztąd niewygoda. Pewien amtowy zarządza 2 obwodami, a w żadnym z nich nie mieszka. Ludzie muszą daleko na terminy chodzić, a nie za to nie dostają. Inny amtowy dostaje 2000 m. rocznie; cały okręg jego liczy 2 tysiące ludności; więc na każdego przypada rocznie 1 m. na amowego. To jest podatek niepotrzebny. Amtowi powinni mieszkać o ile możliwości w środku okręgu amowego, aby ludzie daleko chodzić nie potrzebowali. Teraz niejedyn n. p. górnik ma stratę z powodu terminu u amowego, bo musi pracę opuścić, a zmudy mu nie wynagrodzą. Raczej powinni amtowi sami jeździć po swym okręgu, sami ludzi przesłuchiwać, protokoły spisywać i w razie jakiego niebezpieczeństwa n. p. powodzi, być na miejscu. Rząd powinien ludziom wszystko ułatwiać.

— Dzień 1 Kwieńnia był dawniej dniem uroczystym dla Berlina i Niemców. W tym dniu bowiem Bismarck obchodził swe urodziny. Wtedy też jeno tak się sypały podarunki i życzenia i powinnowania. W tym roku przeszedł 1 Kwieńnia bardzo cicho w Berlinie, a nie mniej cicho w Niemczech. Słychać tylko, że wielcy panowie przemysłowcy w Westfalii podarowali mu srebrną zastawę na stół, bardzo drogą. Bogaci to ludzie, więc ich na to stać, a Bismarck lubi podarki przyjmować. Okoliczni mieszkańcy siedziby Bismarcka Friedrichsruh wyprawili mu pochód z pochodniami. Przeciwnie Bismarckowi gazety piszą, że koszt wielkiego pochodu z pochodniami, jaki wyprawiono Bismarckowi przed 6 laty w Berlinie, zapłacone zostały podobno pieniędzmi z funduszu welfickiego tj. z majątku zabranego królowi hanowerskiemu. Coraz więcej wydłubują teraz z gospodarki, jaką Bismarck z tym funduszem prowadził, a te wszystkie wiadomości bardzo gorszą lud. Rząd chce tę sprawę na przyszłym sejmie raz na zawsze uporządkować. Ale co się stało, to już się odstąpić nie może.

— Bismarck chce podobno przyjąć poselstwo w pewnym okręgu. Wszyscy liberali chcą na niego głosować, ale słychać, że liberali nie mają tam większości. I postępowcy i socjaliści będą przeciw Bismarckowi głosowali na swoich kandydatów. Pewna gazeta niemiecka pisze tak: „Gdy Bismarck przeпадnie, to wstyd, gdy zostanie obrany posłem, to źle, bo jeżeli w parlamencie będzie chciał gadać i występować przeciw rządowi, co sobie ludzie o nim pomyślą? Najlepiej by uczynił, gdyby w posłowanie się nie wdawał i cicho w domu siedział.”

Austria. Chrześcianie biorą się na dobre do walki z żydami. Ponieważ Wiedeń był najwięcej zżydzony, przeto tu też najpierw ratunek był potrzebny. W ostatnim czasie odbyły się wybory do rady miejskiej. Dotąd wybierano do niej najwięcej żydów. Chrześcianie zawinęli się jednak i z 46 radców wybrano tylko 13 żydów albo ich przyjaciół, a resztę antyemitów t. j. przeciwników żydów.

Rosya sprowadza nietylko wojsko nad granicę austriacką, ale także i pruską. Gazety niemieckie wywietrzyły, że w ostatnim czasie nadeszła cała brygada wojska w pobliże granicy Prus Wschodnich. Moskale mówią, że stało się to dla lepszego strzeżenia tych stron i kolei, którą tam niedawno pobudowano. Nie będą przecie gadali, że to na wojnę, ale Niemcy podejrzewają ich o to.

Francya. Jenerał Bulanżer musiał czemś rozniewać na siebie francuskich masonów, bo wykluczili oni niedawno temu trzech jego przyjaciół z loży masonskiej za to, ponieważ z Bulanżerem trzymają. Owi wykluczeni ogłosili teraz w gazetach wyrok i kpią i drwią sobie z rozmaitych dziwacznych ceremonii loży masonskiej. Opowiadają, że przy ich wykluczeniu masoni poubierali się w fartuchy, pałasze i różne inne oznaki, a gdy wyrok zapadł, tedy wymachiwali pałaszami, jakoby przebijali serce wykluczonych „braci.” (Nieładnego ogłosimy bardzo ciekawe rzeczy o masonach i masonskim hokus-pokus).

— Francuzi bardzo się z tego cieszą, że ich prezydent wysoki order św. Andrzeja od cara dostał. Mówią, że to jest niejako przepięcztowanie przyjaźni Francji z Rosyą. Gazety rosyjskie upewniają ich w tem i rozpisują się, jako car sam, z własnej woli, orderem prezydenta odznaczył. Podobno chciał mu w ten sposób podziękować za to, że ile razy jakiś książę rosyjski do Paryża przyjedzie, to go Francuzi bardzo gościnnie i wystawnie przyjmują. Z tego zdaje się wynikać, że Francya z Rosyą spółkę czyli przymierze mają, a gdy przyjdzie czas, wtedy razem działać będą. Nietrudno się domyślić, kogo najpierw na ząb wezmą!

Belgia. Wydało się, że owe naboje dynamitowe, o których w przeszłym numerze pisaliśmy, skradziono z rządowych magazynów. Złodzieje, którzy są rewolucjonistami, chcieli za ich pomocą, wysadzić w powietrze rządowe magazyny, w których się bardzo wielkie zapasy prochu znajdują. Aż strach pomyśleć, jakie okropne nieszczęście z tego powodu powstać mogło.

Bułgarya. Nie ulega żadnej wątpliwości, że kule, jakie ministra skarbu Belczewa zabili, przeznaczone były dla idącego razem z nim prezesa ministrów Stambułowa. Są też ślady, że ci, co strzelali, byli przekupieni i najęci przez ludzi, którzy z Rosyą trzymają. Podobno istniał spisek w Bułgaryi, chcący zgładzić ze świata nie tylko samego Stambułowa, ale jeszcze innych znakomitych Bułgarów, którzy wiernie służą księciu Ferdynandowi. Całą sprawą miał kierować pewien Bułgar, Benderew nazwiskiem, wypędzony z Bułgaryi za spiskowanie. Udał się zaraz do Petersburga i tam żył długi czas; potem przybył do stolicy Rumunii, Bukaresztu, sąsiedniej Bułgaryi i tamżąd w Bułgaryi wicherzył i spisek rozszerzał. Przed kilku dniami znikł z Bukaresztu i przepadł jak kamień w wodzie. Tuż zaraz dokonano zbrodni na ministrze. Prezes ministrów Stambułow otrzymał przedtem kilka listów bezimiennych, w których go ostrzegano przed zamachem. Policja aresztowała już 150 osób, ale istotnych zbrodniarzy jeszcze dotąd uchwycić jej się nie udało. Wszystkie gazety oburzają się na Rosyą za ten czyn i stają po stronie Bułgaryi; gazeta Bismarcka, wychodząca w Hamburgu, gani gazety za to, bo powiada, że takim pisaniem psują przyjaźń Niemców z Rosyą.

Włochy. Niedawno pisaliśmy, że w amerykańskim mieście Nowym Orleanie zabito lub powieszono kilku Włochów za to, ponieważ lud amerykański tegoż miasta miał ich w podejrzeniu, iż kilka strasznych zbrodni popełnili, a sąd przysięgłych od winy ich uwolnił, bo niektórych sędziów przekupiono. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu, bo poseł włoski w Stanach Zjednoczonych ujął się za pomordowanymi rodakami. Ponieważ rząd amerykański nie dość żwawo rzeczą tą się zajął, przeto włoski poseł wyjechał z Ameryki. Gdy się tak stanie, to znaczy to tyle, co zerwanie stosunków jednego państwa z drugim i nieraz było to już powodem wojny. Kto wie, jak tu wypadnie. Gdyby wojna wybuchła, toby Włochy miały jeszcze jedną biedę więcej. Włoski rząd czuje to najlepiej, więc, jak ostatnie depesze donoszą, zaczął się znów z Amerykanami układać.

Z Ameryki. W Chile, republice amerykańskiej, gdzie oddawna jest rewolucja, przyszło niedawno do bitwy między okrętami powstańców a okrętami rządowymi, o które się rząd tymczasem postarał. Powstańcy pobili rządowców; zatopili 3 okręty. Potem okręty powstańców zbombardowały nadbrzeżną fortecę, w rękach rządu się znajdującą. Smutnie to, że bracia braci i własny kraj tak niszczą. Powstańcom zabrakło węgla na okrętach. Chcieli najprzód pożyczyc od angielskich okrętów, a gdy te odmówiły, zabrali gwałtem jeden niemiecki okręt w niewolę i zaopatrzyli się z niego w węgle.

W innej republice Paragway zanoszą się też na rewolucję. Prezydent zakazał, aby wewożono do kraju broń i inny materyał wojenny, bo się obawia, że partya mu przeciwna zbroi się, ażeby powstanie zrobić i jego z urzędu prezydenta zwalić.

Ciągłe te wieści o rewolucjach w republikach są dowodem, że republika nie jest najlepszym urządzeniem dla ludzi, jak to republikanie o tem głoszą.

Rodzice! Uczcie dzieci po polsku czytać i pisać!

Wiadomości bliższe i dalsze.

Bytom. W tygodniu od 15-go do 21-go Marca dowiedziono z Rosji do publicznych rzeźalni w Bytomiu i Mysłowicach 1464 sztuk trzody chlewnej. Na końcu tygodnia było jeszcze 998 świń żywych. Jedna sztuka była już chorą podczas transportu, 55 sztuk natomiast zachorowało w rzeźalniach.

— W miesiecu Kwietniu wolno strzelać głąszcze, cietrzewie, bażanty, dropie, bekasy i dzikie łabędzie; wszystką inną zwierzynę należy oszczędzać.

— Od 1-go Kwietnia urządzono w obwodzie regencyjnym Opola nowe agencury pocztowe w następujących miejscowościach: w Dzieńmierowicach w pow. Prudnickim, Średnich Łaziskach w powiecie Pszczyńskim, Birtułowie w powiecie Rybnickim, Wielkiej Paczynie w powiecie Toszecko-Gliwickim, Kokocińcu w powiecie Pszczyńskim, Brzeziu w powiecie Raciborskim, Zowadzie w powiecie Niemodlińskim, Roszkowicach w powiecie Kluczborskim, Rożnicach w powiecie Głubczyckim.

— We Wtorek, 7 b. m. odbędzie „Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców” zwyczajne zebranie na sali p. Kastalskiego, ul. Krawiecka. Początek o godz. 8 wieczorem. Na porządku obrad wykład kand. med. p. S. „o tyfusie i dytteryi.” O liczny udział członków jako też i gości uprasza się.

— Z naszego miasta odejdzie niezadługo do parlamentu petycja w sprawie święcenia Niedzieli po zakładach i handlach kupieckich. Podług petycji żądają tutejsi kupcy, aby wszystkie sklepy kupieckie w każdą Niedzielę o 2-giej godzinie po południu, w wielkie święta zaś, cały dzień zamknięto. Petycja ta znajduje się obecnie u p. Schedona. Pozostanie ona także przez 6 dni, aby w czasie tym mogli ją wszyscy tutejsi kupcy podpisać.

— Godziny urzędowe w landraturze. Biuro w landraturze jako też i biuro wydziału powiatowego jest od 1-go Kwietnia dla publiczności przed południem od 8—1, po południu od 3—6 godziny otwarte.

— Według spisu ludności z dnia 1-go Grudnia 1890 r. liczy całe państwo niemieckie 49 milionów 422,928 dusz. W roku 1885-tym, a więc 5 lat przedtem, liczyło 46 milionów 855,704 dusz. Liczba osób powiększyła się zatem o 2 miliony 465,138. W nowo nabytym Helgolandzie wynosi liczba osób 2086.

— Hrabia Kleist Loos, o którym swego czasu donosiliśmy, że sądy skazały go na rok więzienia za to, że ludzi bez żadnego powodu w lokalach publicznych, a nawet na ulicach napadał i bił, pobił znowu jakiegoś więźnia i dozorcę więziennego. Hrabia ów ma widocznie albo zupełnie już spazcone pojęcie co wolno a co nie wolno, albo też cierpi na umyśle.

— Z powodu powodzi, jaka w miesiącu Marcu br. rozmaite miejscowości niektórych powiatów w obwodzie regencyjnym Opola dotknęła, wydano dla tychże miejscowości osobne rozporządzenie. Stało się to dla tego, aby rozmaitym chorobom zapobiedz. Rozporządzenie rzeczono, jakie król. regencya w tym roku ogłasza, jest to samo, które 9-go Kwietnia 1888 roku wydał dotyczący minister. Według tego rozporządzenia nie wolno do pomieszczeń, które pod wodą stały, się wprowadzać, a mianowicie w nich sypiać przedziej, dopóki nie zostaną dostatecznie wyczyszczone, wysuszone i według potrzeby wywietrzone. Nie wszędzie da się to naturalnie tak ściśle przeprowadzić, ale gdziekolwiek to tylko jest jako tako możliwe, winno być rozporządzenie ministerjalne zastosowane. Dalej wody, która wskutek powodzi w studniach się zanieczyściła, nie wolno do picia, gotowania itp. potrzeb domowych używać. Jeżeli jednakże konieczna potrzeba wymaga używania wody z zanieczyszczonych studni, to należy ją przed użyciem przegotować. Zanieczyszczone studnie winny być wypróżnione, wyczyszczone i według potrzeby wapnem wywietrzone.

Z Rozbarku. W Wielki Piątek szedłem do kościoła na polskie kazanie. W drodze musiałem przechodzić koło szynkowni, którą to pewien ksiądz „wrzodem miasta” nazwał. Myślałem sobie, że w taki dzień przynajmniej będzie w niej próżno, boć nie sposób, aby ludzie w W. Piątek nawet nie przypomnieli sobie, że grzechy ludzkie, (a więc i pijaństwo) Chrystusa Pana na krzyż przybiły i choć w tym dniu od tego obrzydliwego nałogu się nie wstrzymali. Tymczasem „wrzód miasta” jeno tak huczał gwarem i wrzawą. Smutno mi się zrobiło. Na gorze Golgocie gdy Jezus między dwoma łotrami zawisł, a pod krzyżem Najśw. Panna Marya z św. Janem w okropnej boleści stała, to zdawała zgrażać żydowska i żołniersze naigrawali się. I prawie mi owi pijacy tak wyglądali, jak ten sztydzący z Paną Jezusa tłum, boć on swem pijaństwem do zadanych już ran, Chrystusowi jeszcze nowe dodają. Kiedyż też to obrzydliwe pijaństwo zniknie na Górnym Śląsku? Wyglądałoby między ludem inaczej, gdyby ten robak ludu nie toczył. Jakże ma Pan Bóg błogosławić, gdyśmy niepoprawni, gdy sami z własnej woli wkupujemy się w grzech i zatrata? Wy, którzy pijaństwu sprzyjacie, poprawcie się, bo pchacie się do zguby cielesnej i wiecznej. A wy wszyscy przyjaciele trzeźwości starajcie się bliźnich waszych od pijaństwa odwozić.

Blaj Szarlej. U nas jest czternaście domów. W czterech mieszkają urzędnicy z kopalni, a w dziesięciu robotnicy. Nie można jednakże pochwalić niektórych tutejszych mieszkańców. Nie czytają, a z gazet polsko-

katolickich i z tych, którzy je trzymają, się nawet nasmiwają. We Wielki Tydzień każdy prawowierzący katolik powinien o męce Pańskiej pamiętać. U nas działo się jednakże inaczej. Zamiast iść do kościoła i pomodlić się, poszli niektórzy do szynków. Każdy zaś wie, że w szynkach nigdy nic dobrego się nie dzieje. (Resztę listu opuszczamy, zdanie jest trafne, wszystkiego jednakże nie można w gazecie drukować. Pozdrawiamy. — Red.)

Niem. Piekary. W Październiku r. z. pobudowano przy tutejszym kościele nową plebanią, w której przew. Księża nasi obecnie mieszkają. Starą plebanią sprzedano przed kilku dniami na licytacji. Kupił ją pani Schöppe z Szarleja za 310 marek i zobowiązała się za stawioną kaucją 100 marek do 15-go Maja br. ją zupełnie rozebrać i uprzętać.

Laurahuta. W Wielki Piątek chciał 19 lat mający robotnik Wróbel jeden z tutejszych krzyży wieńcem ozdobić. W celu tym oparł drabkę o krzyż i wchodził po niej do góry. Drabka nie stała dość mocno i się ześlizgnęła. Aby nie spaść, objął Wróbel krzyż rękoma. Krzyż drewniany był jednakże bardzo słaby. Wskutek objęcia go rękoma, złamał się. Nieszczęśliwy Wróbel upadł na ziemię, a krzyż na niego. Wyciągnięto go z pod krzyża ze złamaną nogą i zawieziono do lazaretu hutniczego.

Laurahuta. Przed kilku tygodniami zawiązaliśmy u nas polsko-katolickie Towarzystwo przemysłowców i robotników. Ma ono na celu wspólne pouczanie się i zwalczanie socyalnej demokracji. Ze Towarzystwo takie w dzisiejszych niebezpiecznych czasach jest niezbędną potrzebą, o tem wątpić nie można. Każdy więc prawy polsko-katolicki mąż z Laurahuty i okolicy powinien przystąpić do nowego Towarzystwa i je ze wszystkich sił popierać. Zarząd jest już cały obrany, ustawy już są w druku i niezadługo zostaną ukończone. Zebrania odbywają się co Niedzielę o 5 tej godzinie po południu na sali pana Hechta. Na zebraniach będą bądź członkowie, bądź goście pouczające wykłady wygłaszać. Nuże tedy wiarusy, zapisujcie się do Towarzystwa, kupcie się do gromady, bo silni w liczbie tylko być możemy.

Katowicka Hołda. W Katowicach mamy dzielnych katolickich kupców, jak: p. Mchał Rzepka, który sprzedaje obrazy i inne rzeczy religijne i p. Lewandowski, który od 1-go Kwietnia utworzył skład towarów kolonialnych. Obydwóch kupców powinniśmy popierać, bo to są dzielni katolicy i Polacy. W Załężu osiedlił się również p. Labus. Jest on rzetelnym i uczciwym kupcem. Towar jego jest tani a dobry. Obowiązkiem więc jest wiarusów z Załęża i okolicy, aby od niego kupowali. Otrząsnijmy się już raz z błędu kupowania od obcych, a popierajmy natomiast z wszystkich sił swoich.

Zawodzie. Zeszłego Czwartku spaliło się żywcem dziecko pewnego mularza. Matka nie mającej jeszcze 6 lat dziewczynki wyszła za sprawunkami i pozostawiła dziecko pod opieką męża swego. Ojciec dziecka udał się jednakże krótko po odejściu matki na podwórze i pozostawił dziecko same w izbie. Pozostawione w izbie dziecko znalazło pudełko z zapalnikami i zaczęło się nimi bawić. Zapalniki się zapaliły, przy czem sukienka dziewczynki się zajęła. Przestraszone zapewne dziewczę tak oślało, że nawet krzyczeć, ani pomocy zawołać nie było w stanie. Kiedy ojciec wszedł do izby, znalazł już na wpół zwęglone ciało dziewczęcia.

Wirek. Bawił u nas cały tydzień ks. dr. św. teologii Siwiec i pomagał naszemu przewielebnemu ks. proboszczowi mianowicie w słuchaniu spowiedzi wielkanocnej. Miewał także piękne nauki i kazania, które się nam wszystkim bardzo podobały. Niech mu Pan Bóg za to zapłaci.

Maciejowska Kolonia p. Zabrzem. Wydarzyło się u nas nieszczęście. We Wielki Piątek poszła matka Jasik do kościoła z 5-letnim chłopcem. W domu zaś pozostało dwoje młodszych dzieci. Ojciec był pracą zajęty, więc na razie nie spostrzegł, że 1½ roku mający chłopiec oddalił się potajemnie z domu. Ojciec jest przodownikiem (vorarbeiter) przy kolei żelaznej, a więc mieszka blisko kolei. Gdy dostrzegł, że synka jego w domu nie ma, wybiegł spiesźnie z izby na podwórze. Nieszczęśliwy ojciec ujrzał tu, jak chłopiec leżał na ziemi bez prawej ręki. Chłopiec był na szynach kolejowych właśnie wtedy, kiedy pędził pociąg z Ludwiksgliku ku Gliwicom. Maszynista zapóźno spostrzegł dziecko na szynach i daremnie były jego usiłowania, aby pociąg zatrzymać. Szczęściem, że pociąg chłopca zupełnie nie zdruzgotał. Natychmiast przywołano lekarza, który ranę zaopatrzył. Jest nadzieja, że chłopiec się wyleczy. Ale cóż? zostanie już na całe życie kaleką. Bez ręki i to prawej do tego ciężko na chleb zapracować. Rodzice, dawajcie baczną uwagę na wasze dzieci. Nigdy nie powinniście zezwolić na to, aby dziecko bez opieki bądź w domu pozostawało, bądź też na dwór wychodziło. Co chwila wydarzają się przecież nieszczęśliwe wypadki.

Tarnowskie Góry. W drugie święto Wielkanocne obchodzili małżonkowie Albert i Marya Rzepka jubileusz złotego wesela.

— Ma u nas zostać niezadługo pobudowaną publiczną rzeźalnię, jako też ma miasto nasze zakupić tutejszy budynek szkoły górniczej. W tym celu zaciągnie miasto od prowincjonalnej kasy pomocniczej na Śląsk pożyczkę w wysokości 180,000 marek. Kwota ma być na 8¼ procent wypożyczoną, a winna być w

prze ciągu 32 lat oddaną. Wydział obwodowy na zaciągnięcie pożyczki już pozwolenia swego udzielił.

Od Mikołowa. W Mokrem wydarzyło się w drugie Święto, co następuje: 17-letni Józef Myśliwiec udał się po południu, gdy w kościele nieszpory się odbywały, ku wapiennikom, tam się na szali to spuszczała, to podciągał. Wtem spadł, dostał się pod szalę, która go tak przycisła, że na miejscu śmierć poniósł. Gdyby był poszedł na nieszpory, byłby nieszczęścia uniknął. Młodzi! Zachowujcie przykazania Boskie, święćcie uczciwie Niedziele i Święta, a Bóg was będzie strzegł przed wszelką złą przygodą.

(Prosimy częściej pisać. — Red.)

Gliwice. Posiadłość p. kupcowej Mosler przy moście św. Jana kupił właściciel fabryki dr. Hiller za 39,000 marek.

Brzezinka. Na ostatniem posiedzeniu gminy obdarowano nad dodatkami do pensji nauczycielom. Postanowiono dolożyć na jeden rok nauczycielom Grosser i Rother po 45 marek, nauczycielom Jaryszek i Biczysko po 30 marek. Natomiast nauczyciele Spira i Spallek żadnego dodatku gminnego nie otrzymają, ponieważ już pobierają dodatek na starość do pensji swych.

Od Łabęd. Nasza parafia jest bardzo wielka, a kościół mamy bardzo mały. W każdą Niedzielę jest taka wielka ciżba, że ani ukłknąć, ani pomodlić się nie można; we wielkie święta, to już nie do opisania, ile to ludzi się natłoczy, a ilu musi jeszcze na dworze stać. Parafia nasza liczy przeszło 8000 dusz. Jest to wielka liczba. Za ciężko więc nam nie będzie nowy kościół pobudować. Jak słyszeliśmy, chce nam p. baron Wilczek dać wszystek materiał do budowy, gdyż ma własną skałę, wapiennik, cegielnię parową i lasy. Gospodarze zaś z całej parafii materiał ów pozwolą, a ci, którzy nie mają koni, będą pomagali pracować. Zabierzmy się więc, bracia parafianie, do dzieła, a przedewszystkiem do składek. W każdą wypłatę (gelt) będziemy dawali każdy chociaż po jednej marce. Kto będzie mógł dać więcej, ten mech nie żałuje pieniędzy na tak piękny i ważny cel. A przy pomocy Bożej i za staraniem naszego przewiel. ks. proboszcza będziemy za trzy lata mieli nowy wielki kościół w Łabędach.

Z pod Gliwic. Na święte rekolekcje! Tak odzywaliśmy się wciąż, aż przysłała ta pożądana chwila, w którejśmy wyruszyli ze wszystkich stron w jedną myśl ku Krakowu, bo tam u Przewieleb. Ks. Misyjonarzy odbywają się św. rekolekcje. Przyznać muszę, iż tak szczęśliwych chwil, jak wtedy w owym Domu Bożym, nie doznałam nigdy. Tam jedynie oddaliśmy się Panu Bogu, a słuchaliśmy pięknych nauk i kazań, jakie Przewielebni Ks. Misyjonarze wygłaszali. Sam Kardynał Najprzew. Ks. Biskup Krakowski przemawiał do nas i napominał, abyśmy o łaskę u Boga zawsze statecznie się starali. Udzielał również Ks. Biskup św. Sakramentu bierzmowania tym, którzy nie byli dotąd bierzmowani. Przytem przemawiał tak pięknie i błogostawiał nam, że mimowoli łzy do oczu się cisnęły. Również podziwiał musielismy piękny śpiew w kościele. W Niedzielę Palmową przybył nauczyciel do kościoła z dziećmi szkolnymi. Gdy usłyszeliśmy polski śpiew owych szklarzy w kościele, to żal się nam zrobiło, gdyśmy wspomnieli o naszych dzieciach, które nie mają tego szczęścia. Żal nam było również opuszczać Kraków, gdzie pełno jest pamiątek naszych sławnych przodków. Przy końcu serdecznie jeszcze dziękujemy Przewiel. Ks. Misyjonarzom za wszystkie ich prace i trudy. Oby Bóg dobry im za to niebem zapłacił.

Stary Bieruń. Jak przytępienie jest po dziś dzień u niektórych nowomodnych „uczonych” uczucie pobożności i przyzwoitości, niech posłużą za dowód następujące wydarzenie: Obok pochodu pogrzebowego przechodził przed kilku dniami pewien młody „pan”, który dopiero od kilku tygodni jest w jednej z tutejszych fabryk zajęty i który zdaje się nie znać tutejszych zwyczajów. Nie uważał on bowiem za stosowne zdjąć przed krzyżem świętym, który w pochodzie pogrzebowym niesiono, czapki. Czcigodny, a będący już w starszym wieku, ksiądz tutejszy zwrócił owemu „pankowi” na to uwagę, mówiąc, że każdy przyzwoity człowiek zdejmując u nas przed krzyżem świętym i poważnym pochodem pogrzebowym czapkę. Na napomnienie to, które z pewnością zasłużyło i bardzo na miejscu było, nie tylko ów panek odpowiedział w szorstki sposób, ale ośmielił się nawet do przewieleb. księdza obrażający list wysłać, a następnie o wydarzeniu tem w publicznych lokalach rozgłaszać. Wśród ludności tutejszej, która Bogu dzięki jest pobożną, a nie zepsutą, wywołał wypadek ten wielkie oburzenie; tem więcej, że przew. ks. tutejszy jest powszechnie, a nawet u innowierców wysoko szanowany i lubiany.

Wrocław. Jak wiadomo Jezus Chrystus w przeddzień swej męki i śmierci umywał po wspólnie spożytej wieczerzy Pańskiej swym apostołom nogi. Kościół katolicki idąc za wzorem Chrystusa, po dziś dzień zwyczaj ten święci. W tym celu umywał w tym roku Najprzewieleb. Ksiądz-Biskup w Wielki Czwartek dwunastu biednym mężom nogi w tłumie po mszy św. o godzinie 10 rano. Najgodniejszych do tego mężów z wszystkich tutejszych parafii wybrali przewieleb. ks. proboszczowie. Mężów owych po mszy św. i po odbytej ceremonii obdarowano nowymi płaszczami i odpowiednią zapomogą pieniężną.

Ornontowice. Tutejszy p. nauczyciel Friedrich został do Kochłowic przesiedlony. U nas był wielce szanowany i lubiany przez ludność tutejszą.

Imielnica W pierwsze święto Wielkanocne grała u nas po raz pierwszy kapela muzykantów, wyuczonych przez kapelmistrza Jana Głowanię. Pan kapelmistrz zasłużył sobie na pochwałę, że w tak krótkim czasie wyuczył owych młodzieńców grać. Serce aż się śmiało, gdy grali podczas nabożeństwa i przy Bożym Grobie. — Ma być też u nas odnowiony wielki ołtarz; również i nowe organy mają być do naszego Domu Bożego niezadługo sprowadzone.

Z parafii Poniszowskiej. Za staraniem naszego przew. ks. kanonika mamy w przeciągu kilku lat cały kościół odnowiony. Ściany są pomalowane, ołtarze odświeżone, organy powiększone, chrzcielnica jest nowa, chorągwi bardzo pięknych mamy pięć par. Za staraniem zaś przew. ks. kapelana Łaski mieliśmy w tym roku nowy bardzo piękny Boży grób. Wszystkich nas cieszy, że świątynia Pańska jest tak pięknie ozdobiona. Dziękujemy też serdecznie naszym Duszpasterzom za ich starania i zachętę około upiększenia naszego kościoła.

Lubliniec. Już widać, co za skutki mamy z dzisiejszej nauki szkolnej. Kiedym był chłopcem jeszcze, to ludzie przychodzili się przysłuchiwać, gdy czytałem o żywotach św. Pańskich, lub o innych religijnych rzeczach. Dzisiaj gdy młodzież czyta głośno, to ludzie nie chcą słuchać. Mówią, że nie rozumieją. Już ci mają i ci ludzie racją, bo młodzież nasza nie umie czytać po polsku. A po niemiecku, choć od pół biedy czyta, to nic z tego nie rozumie. Gdy ja chodziłem do szkoły, to nie wiele się po niemiecku nauczyłem, a ja dzisiaj mimo to wszystko, co przeczytam, to też i rozumiem. Nie tylko szkoła, ale często zdarza się też, że i rodzice są winni, że dzieci ich nie po polsku nie umieją. Nie jeden ojciec lub matka chwali się, że dziecko tak pięknie czytuje po niemiecku. Tacy rodzice są ciemni, bo dobrowolnie siebie i dzieci własne germanizują, a pomagają niszczyć język polski. Rodzice tacy powinni się upamiętać i tego nie robić, bo skoro dziecko ich nie będzie miało przywiązania do swego języka ojczystego, to nie dobrego z niego nie wyróżni. Casy obecne są bardzo niebezpieczne, socjaliści zasadzki i sidła zastawiają, a takie dziecko, które za młodu nie ukochało swego języka, łatwo wpadnie w sidła bezbożnych socjalistów. A kto w nie wpadnie, temu ciężko z nich się wydostać. Sami rodzice będą później ubolewali nad nieszczęsną dolą swych dzieci. Powinni więc zapisywać polskie pisma i dawać je dzieciom i kazać się im ćwiczyć w polskim czytaniu.

(Przepraszamy, że wszystkiego nie umieszczamy. W czasach takich trzeba być ostrożnym. Pozdrawiamy. — Red.)

Oleśno. W „Katoliku” wiele pięknych i pouczających rzeczy wyczytałem. Dziwię się tylko, że z Oleśna nikt nic nie pisuje. Z tego widać, że ludzie tujejsi mało polskich pism czytują, jakkolwiek mieszka tu bardzo wiele Polaków i katolików. Ej, bracia i kamraci Oleśnianie i gospodarze z okolicy, czytając polsko-katolickie pisma, uczcie dzieci czytać za młodu po polsku, bo później w starszych latach ciężko im będzie się czegoś nauczyć. Nie chwaląc się, podam przykład ze siebie samego. Jestem niedawno żonaty, wziąłem sobie za żonę młodą kobietę. Żona początkowo gniewała się na mnie, że abonuję i czytam polskie gazety. Mówiła zawsze, że niemieckie pisma są lepsze, ładniejsze i stosowniejsze. Żona moja temu nie winna, tak ją w szkole nauczono, i tak mi też zawsze prawili. Ja jednak nie pozwoliłem się nakłonić do abonowania niemieckich gazet. Przekładałem żonie mej, że jesteśmy porożeni Polakami, że mowa polska, to jedyny nasz klejnot po ojcach odziedziczony, który powinniśmy również w spuściźnie dzieciom naszym przekazać. Tak długo przekładałem i zachęcałem ją również do polskiego czytania, aż nie ja do niemieckiego, ale ona do polskiego nabrała chęci, ćwiczyła się w wolnych chwilach i wieczorami. Dziś już dosyć płynnie czyta po polsku i sama nagli, aby zapisać polską gazetę. Wytrwałością i pracą dobijesz do celu. Jest to stare, ale dobre przysłowie.

Ze Suszca. W naszym kościele mamy nowy wielki ołtarz, który za staraniem naszego przewieleb. ks. proboszcza Janika z dobrowolnych składek parafian postawiono. Malarz p. Gajda ze Żorów ołtarz ów wykonał bardzo pięknie i gustownie. Jest on ozdobą naszego Domu Bożego, a kosztuje 400 talarów. Dalej mają być jeszcze dwa boczne ołtarze, które obecnie już są w robocie, postawione. Ozdobienie naszego kościoła zawdzięczamy jedynie naszemu czcigodnemu ks. proboszczowi, który u nas już około 30 lat gorliwie i wytrwale tak nad zbawieniem dusz naszych, jako też nad zewnętrzną ozdobą kościoła naszego pracuje. Przew. ks. proboszcz wpłynął na to, że najpierw sprawiono trzy dzwony, następnie dwie wieże, poczem cały kościół wewnątrz odmalowano, później znowu sprawiono nowe organy, a teraz będą znowu nowe ołtarze. Mamy tylko jeszcze stare stacye drogi krzyżowej, również brak nam nowych chorągwi. Stare, jakie obecnie w kościele się znajdują, nie są stosowne do tak pięknie przyozdobionego kościoła. Serdeczne podziękowanie składamy ks. proboszczowi za gorliwe zachęcanie nas do tak pięknego celu, również dziękujemy wszystkim dobrodziejom za hojne składki, jakie na odnowienie kościoła w Suszcu dawali.

Zamysłów p. Rybnicki. Szczerą prawdę pisze korespondent od Rybnika, że ludzie w naszej okolicy bardzo mało czytają polskich gazet lub książek pouczających. Nie dość na tem, że nie tylko nie czytują, ale nawet natrząsają się z tych, którzy pragną rozszerzać oświatę pomiędzy ludźmi. Tacy „mądrzy” niejednokrotnie rozumują: „Ten tam wierzy jeno w te „zeitungi”. A jak to? Przecież my czytamy „Katolika” lub inne polskie pisma, a nie żadne „zeitungi”, które są niemieckimi. Z tego widać, jacy ciemni są ci, którzy się tak odzywają. Śmiało powiedzieć można, że u nas jest większa część młodzieży, która albo nie czyta, albo też czyta z nieuwagą. Malowane obrazki, lub inne sprawy ich zajmują, ale do przeczytania poważnej i pożytecznej rzeczy jest umysł ich za leniwy. Kilku namawiałem do czytania polskich pism. Dziwne jednakże odbierałem odpowiedzi. Jeden mi nawet powiedział, że nie rad czytuje po polsku. Odpowiedź taka, jak nóż, utknęła mi w sercu. Ten bowiem, kto strasne te słowa powiedział, jest Polakiem i rodzice jego są również Polakami. Bracia rodacy! upamiętajmy się wreszcie, przebudźmy się z tego snu twardego. My mamy przecież większy obowiązek garnąć się do oświaty, aniżeli inni. Przez czytanie i oświatę będzie duch nasz silny, przez oświatę poznamy prawa, jakie się nam przynależą, poznamy obowiązki, jakie na nas ciąży. Przez czytanie zaoszczędzimy i grosza w kieszeni, bo czytając, nie pójdziemy do szynków, wskutek czego niejednej nieprzyjemności i niejednego nieszczęścia unikniemy.

Od W. Gorzyc. W okolicy naszej są zimowe zasiewy bardzo zniszczone śniegiem. Wiele jest takich, które trzeba będzie zorać i na nowo posiać. Mianowicie ucierpiało żyto. Dobrych żniw nie będzie, bo co pod śniegiem nie wygniło, to mróz zniszczy. Już od 20-go Marca śnieg wciąż pada, a mróz coraz większy. Pszenica cokolwiek lepiej, aniżeli żyto stoi.

Na austriackiej stronie przy samej pruskiej granicy pomiędzy wsiami M. Gorzyce a Wydniczowice (ostatnia wieś leży na austriackiej stronie) znaleziono człowieka leżącego w śniegu. Nikt nie wiedział, kim on jest i z jakąd pochodzi. Zdaje się, że to jakiś włościan. Kilka dni leżał na śniegu, bo go ani na pruskiej, ani na austriackiej stronie przyjąć nie chcieli. Wreszcie przyjęli go austriacy, i słusznie, bo na ich stronie go znaleziono.

U nas niedawno obrano żyda-harendziarza kasyerem gminnym. Jest to dziwne, bo we wsi naszej, oprócz trzech żydów, mieszkają sami katolicy. A pomiędzy nimi są tacy, którzyby urząd rzeczony przyjęli, a i również urzędu owego są godni. Niewiadomo, czy żyd ów będzie chciał przyjąć urząd, jaki mu chcą powierzyć. Dotąd zdrażał się z przyjęciem. Gdyby nie przyjął, natenczas należałoby się dobrze naradzić i wybrać z gminy naszej kasyerem katolika, któryby był godnym do piastowania urzędu tego.

Biała. Przed 30 laty wywędrował niejakiś Józef Modrzał do Ameryki. Niedawno umarł tamże i pozostawił wielki majątek po sobie. 30,000 marek rozdzielono już pomiędzy krewnych jego, pozostało jeszcze 70,000 marek, która to kwota również krewnym się dostanie.

Kraków. W trzecie święto odbyło się poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Skałce w Krakowie. Na sukienkę dla tej Matki Boskiej zbieraliśmy i zbieramy w „Katoliku” i Bogu chwała, lud nasz chętnie składał ofiary w tym celu. Jeżeli łaska, prosimy jeszcze o łaskawe datki.

Poświęcenia dopełnił sam książę kardynał Dunajewski. Ludu zebrało się bardzo wiele; także bractwa i cechy krakowskie przybyły z chorągiewami. „Kurjer” krakowski pisze o uroczystości, co następuje:

„Uroczysta cisza zaległa świątynie, szepł tylko cichy modlitw kapłanów dolatywał do uszu bliżej będących ołtarza. Ks. kardynał błogosławił i święci obraz, zasłona obrazu się podnosi, wzniosły śpiew wydobywa się z piersi sędziwego Pasterza naszego; trąby i kotły rozlegają się w kościele, przypominają nam znaną intradę, odzywającą się przy podnoszeniu zasłony obrazu Matki Boskiej, królującej na Jesnej Górze; sztandary powiewają, a lud padając na kolana, wybucha rzewnym płaczem... Wszyscy w kościele uczuli się pokrzepieni na duchu i cieszą się z tego, iż w pośród nich znajduje się Królowa nasza i Opiekunka strapionych.

Po poświęceniu obrazu ks. kardynał odprawił solenną wotywę wśród śpiewów działwy wieśniaczej, przybyłej z Bierzanowa. Po odprawionej wotywie przemówił książę kardynał do zebranego ludu, określając znaczenie tej uroczystości oraz napominając wszystkich, aby nie rozdawając się, kochali się wzajemnie, a troski i niedole swe koili u stóp ołtarza Patronki Polski. Po wystuchaniu drugiej wotywy, którą odprawił ks. prałat Chotkowski, i po udzieleniu błogosławieństwa pasterskiego, opuścił ks. kardynał świątynię wśród dźwięków intrady, wykonanej przez młodzież Towarzystwa „Harmonii”. Trzecią wotywę odprawił umyślnie na uroczystość tę przybyły ks. Popiel z Kościelca. Nabożeństwu temu towarzyszyli wszyscy niemal przełożeni klasztorów tutejszych, oraz liczne duchowieństwo.”

W najbliższym czasie odprawi się, jak to z ust Przew. ks. Przeora OO. Paulinów wiemy, msza św. za dobrodziejów to jest także za Górnoszlazaków, którzy ofiary na ten cel złożyli. Kto będzie kiedy w Krakowie, niech nie zaniedba pójść do kościoła na Skałce i pomodlić się u stóp M. Boskiej Częstochowskiej o pociechę i opiekę dla siebie i współbraci. Przew. ks. Przeor klasztoru rad widzi Górnoszlazaków na Skałce, bo ich serdecznie miłuje.

Miasto Przyrow w gubernii Piotrkowskiej się ze szczytem spaliło. Dwa tysiące osób jest bez dachu i chleba. Wielu ludzi żywcem się spaliło. Słychać, że ogień został podłożony.

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogramów czyli 200 funtów:

	m. /n.	na. /n.
Pszenica biała	od 18 40 do 20 50	
„ żółta	18 40 „ 20 40	
Żyto	16 50 „ 18 20	
Jęczmień	12 30 „ 16 00	
Owies	14 50 „ 15 50	
Pszenka mąka wyborowa	32 50 „ 33 00	
„ na bułki	29 25 „ 29 75	
„ lepsza	28 25 „ 28 75	
Groch	13 80 „ 16 80	
Słoma za kopę	20 00 „ 22 00	
Ziemniaki za 2 litry	0 12 „ 0 15	
Siano za 50 kilogramów czyli 100 funtów	2 30 „ 2 70	
Masło za funt	1 20 „ 1 30	
Jaj kopa	„ 2 60	

Za guldena płacą:	1,77 M.
Za rubla płacą:	2,41 M.
Za spirytus bież. mies.	68,50 M.

Do dzisiejszego numeru dodajemy nadzwyczajny dodatek, aby Szan. Czytelników wynagrodzić za to, że w przeszłym numerze ogłoszenia tyle miejsca zajęły. Będziemy to zawsze czynili, ile razy ogłoszeń będzie wiele.

(Spóźniono.)
W Poniedziałek dnia 30. Marca tr. zmarł zaopatrzony św. Sakramentami nasz ukochany ojciec
Franciszek Dylus
w 78 roku (1852)
Dzieci.
(Spóźniono,
W Środę dnia 1-go Kwietnia rb. zaopatrzony św. Sakramentami umarł mój ukochany mąż i brat w 34 r.
Franciszek Kuzera
Donosimy wszystkim krewnym i znajomym. Laurahuta w Kwietniu wdowa Rozalia Kuzera i A. i J. Kuzera jako Bracia. (1875)
50 robotników do drenowania
otrzyma jeszcze korzystne zatrudnienie przy drenowaniu w Kopicowicach, dworzec kolejowy Nowy Bieruń. (1853)
Baedecker, miernik w Mikołowie.

Bilanz des Cossum u. Sparkassen Vereins zu Urbanowitz.
für das Jahr 1890.
1. Die Eingaben betrugen 258,75 Mark
2. Die Ausgaben betrugen 248,25 „
Bleibt bar Bestand 10,50 „
Am 1. Januar 1890 betrug die Mitgliederzahl 76. Im Laufe des Jahres sind keine Mitglieder eingetreten und keine Mitglieder ausgetreten so dass am Ende December 1890 dem Verein 76 Mitglieder angehörten. (1863,
Urbanowitz den 1. April 1891.
Der Vorstand
des Konsum- u. Sparkassen-Vereins
Kozok, Klima, Gruschka,
Direktor. Kassirer. Kontrolleur.
20 sztuk
w dobrym stanie się znajdujących
okien i schody (1836)
ma tanio do sprzedania
E. Krzonkalla,
Bytom, ulica Krakowska 27.

Obecnie mieszkam w własnym domu, naprzeciw dawniejszego mieszkania, (1871)
ulica farska
(Pfarrstrasse) nr. 18.
Gliwice, 1-go Kwietnia 1891.
Dr. Kempa
lekarz praktyczny.
Osiedliłem się w Katowicach i mieszkam w domu p. rzecznika Sittki ulica myłńska 2 (Mühlstr.) (1846)
Chorych przyjmuję od 10—12 przed poł. 3—5 po połud.
Dr. med. Edward Preiss,
specjalista na choroby kobiece i akuszer.
Od 1-go Kwietnia przyjmuję codziennie chorych od 12—1 godziny w domu pana kupca Tichauer w Chropaczowie (1835)
Dr. Friedmann,
lekarz w Lipinach.

Posągi świętych
z przyrzędem muzycznym
40 cm. wysokie tylko jeszcze 10,50 m. i to Matka Boża, Serce Jezusa, Serce Maryi, Królowa niebios, święty Józef, święty Alojzy i t. d., bez przyrzędu muzycznego tylko 5,00 m. (1858)
C. F. Kaufmann, Heidelberg.
Osiedliłem się tutaj jako
lekarz (1828)
i przyjmuję chorych:
rano od 7—9 godziny
po południu od 3—4 godziny.
Biała Zülz, w marcu 1891.
Dr. Wiktor Reichelt,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.
Świece woskowe i stearynowe
i do komunii świętej.
Najlepsze mydło do prania poleca po najtańszych cenach. (1555)
Ig. Klaua w Głogówku,
rynek w domu p. Kosubka.

Krzyże żelazne na groby
polecają po cenach bardzo przystępnych. Cenniki ilustrowane wysyłamy na żądanie darmo i franko.
Bracia Paw. i Em. Lubeccy,
(kw.) Bytom, ulica Krakowska 29.
Do siewu
polecą po najtańszych cenach (18g7)
konieczne
bez jedwabniku pod gwarancją
tymotejkę, rajgras,
owies i jęczmień
E. Krzonkalla
w Bytomiu, ul. Krakowska 29.
Młyn w Piasecznie
jest znów od nowa urządzony, przyjmuje młnienie zboża i prosi o poparcie. (1833)
Otto Moritz, kupiec.


„UNION“
ogólne niemieckie Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia
w Welmar
założone w roku 1853
kapitałem zakładowym 9 milionów marek
z czego 5,019 akcyi na . . . 7,528,500 m. rozdano
rezerwy ult. 1890 2,057,811 „
Ogólna gwarancja kapitału . . . 9,586,311 m.
Union zabezpiecza ziemiopłodów za stałymi premiami bez późniejszych
spląt. Przy zabezpieczeniach na kilka lat udziela się znakomity rabat od
składek.
Osobliwe ułatwienia dla małych zabezpieczeń się uwzględniła miano-
wiele dla zbiorowych polis.
Wynagrodzenie szkód najpóźniej w przeciągu miesiąca, zazwyczaj je-
dnakże rychlej, kompletnie i gotówką się wypłaca.
Bliższych wiadomości się udziela, a zabezpieczenia ratującej niższej pod-
pisani agenci. Robert Benke, kupiec w Raciborzu; E. Belgel, kupiec w Pszocy-
nie; Jul. Haacke, podkarbi posażystowy w Prudniku; Reinh. Pletz w Opolu;
Paweł Wistubo, kupiec w Białej, jako też A. Filie generalny agent w Wro-
cławiu, ulica „Wallstrasse“ 24. 11

Baczność!
Wysłał odopiero książeczka, napisana przez jednego z księży górno-
śląskich pod tytułem:

Wilk socyaldemokracki
albo
Panowanie, podług urojeń socyaldemokrackich,
byłoby śmieszne, bezwstydne, bezbożne;
nie byłoby zbawieniem dla ludu,
ale zniszczeniem wszelkiego dobrobytu ludzkości.
Potrzeba koniecznie, aby lud katolicko-polski poznał z gruntu wsteczne
zasady socjalistów i rabył przekonania, że socjaliści nie są i nie mogą być
jego obroncami i dobrodziejami, że to, czego oni pragną, nie może wejść na do-
bro, ale na zgładę i zgubę ludowi. Z książeczki powyższej można poznać socy-
alistów, jakimi po prawdzie są.
Cena książeczki o przeszło 40 stronach druku, wynosi 15 fen., z prze-
syłką 18 fen.
Kto napisze sobie 20 książeczek od razu, płaci 3 mk. i odbierze przesyłkę
franko. 50 książeczek przesyłamy za 7 mk. franko; 100 książeczek za 13,50 m.
franko.
Polecamy książeczkę tę łaskawemu poparciu Przew. Duchowieństwa i
wszystkich Katolików-Polaków.

WYDAWNICTWO „KATOLIKA“
w Bytomiu (Benthen O.-S.).


Filie parowego wyrobu mydła
Gliwice-chemicznej fabryki (Dr. D. Hiller)
Gliwice, ulica Mikołowska Zabrze, hotel Schüllera.
polecają się jako najkorzystniejsze źródło na (kw.)
domowe mydła do prania „superior“ i „prima“, my-
delka toaletowe, mydła „Eschweger“ i rzadkie, tańsze
mydła na handel, smarowidła na wozy, tłuszcze na skó-
ry, błyszczy i szuwaks
Ia gromnice ołtarzowe
jako też wszelkie artykuły do prania, oświetlenia ar-
tykuły toaletowe
Odsprzedawajacym najtańsze ceny fabryczne.

Dr. Aumann's Süsser Medicinal-Heidelbeer-Wein

z czarnych borówek w czysty i niefalszowany spo-
sób wyrabiane wino jagodowe ze strony lekarzy w
zamian za po części fałszowane wina usilnie zale-
cane. Dr. Aumanna słodkie wino z czarnych
borówek jest znakomitym napojem ku wzmożeniu
rekonwalescentów i dzieci, a nadto bywa używane
z dobrym skutkiem przeciwko kaszlowi, chrypie,
flegmowi, cierpieniom żołądkowym itd. itd. 1/2 butelka oryginalna
1,20 mk. Znać należy na nazwisko Dr. Aumann. Nabywać
można w następujących składach: w Świętochłowicach u A. Ko-
pera, w Oleśnie u aptekarza H. Mende. (kw.)

Wydawnictwo „Katolika“ w Bytomiu G.-Szl.
poleca przesłaną broszurkę pod tytułem:

KOSZYK JABŁEK.
LEGENDA O ŚW. JANIE KANTYM
(z ryciną).
Cena 25 fen. z przesyłką 28 fen.

Telegram, Telegram, Telegram.
Obladowane 100000 sztuk materii okryty do Ame-
ryki z powodu wysokiego cła dowozowego w Hamburgu przez
aukocyą wyprzedano. Na aukcyi tej zakupiłem
5000 sztuk wateryi.
Dopóki zapas starczy, sprzedaje
ubrania kamgarnowe od 16 m.
ubioru męskie od 11 m.
ubrania dla dzieci od 2,25 m.
płaszczki dla dzieci od 3 m.
ubioru męskie od 3 m.
Płaszczki damskie
bez kołnierzy od 6 marek, z kołnierzami od 10 marek.
Kaszmiry, chustki, firanki i inne artykuły, od 18 fen. Każdy
jest złodziejem swojej kieszeni, kto się o prawdziwej taniości nie
przekona. Gdy każdemu z okolicy Zabrze, kto za 10 mk. kupi towarów, koszt
podróży 4-tej klasy się powróci. (kw.)
F. Fleischer, Zabrze G.-Szl.
Pierwszy Zaberski dom konsumowy.

NAGROBKI
w wielkim wyborze
jako też wszelkie struktury z marmuru, piaskowcu
i granitu poleca (kw)
Louis Rosenthal,
mistrz kamieniarski w Bytomiu G.-Szl.

Najtańsze źródło zakupna
na Górnym Śląsku.
Cukier bez papieru odważ. f. tylko 30 fen.
Faryna funt tylko 28 fen.
Dobrze paloną kawę 1/4 funta po 34, 37,
40, 42 fen. (kw)
Mydło suche odważ. funt tylko po 28 fen.
Szkrobek Ia. funt po tylko 27 fen.
Rozynki funt po 32, 85 fen.
Śliwki funt po 30, 35, 40 fen.
Migdały 1/4 funta po 29 fen.
Amerykański potrolej funt po 14 fen.
Mąkę po cenach młynskich,
Świece woskowe,
gromnice i do komunii św.
funt 1 mk.
Pierwszy Zaberski dom konsumowy
F. Fleischer,
Zabrze G.-Szl. przy dworcu.

Pospieszny parowiec
Brema Nowy York
(kw) **F. Mattfeld,**
Berlin, Inwalidenstr. 93.

Całkowita wyprzedaż!
Z powodu przebudowania moich lo-
kali składowych jestem zmuszony cały mój
skład garderoby,
towarów łokciowych,
Jedwabiu
wyprzedawać. Najtańsze i rzetelne oc-
ny każdemu się zapewnią. (1701)
J. J. Gelsler, Józefowiec p. Hohenlohen

Twardy cukier 30 fen., farynę po
28 fen., paloną kawę 1,40, 1,60, 1,80
mk. Centyki tabakę po 1, 1,10, 1,2 , mk.,
wielbłę świece i inne korzenie po najniż-
szych cenach. Wylewane i żelazne gara-
ni w wielkim wyborze niż cen fabry-
cznych. Najlepszy dalmacki prosek prze-
ciw owadom. Tanie świece Skład ple-
knych fajek, oranienburskie mydło f 23 f
H. Tichauer, (kw. IV
Król. Huta w pobliżu dworca i poczty.

M. Schüttenberga
skład drzewa
w Laurahucie
poleca
budulcowe i porządkowe drzewo,
deski, łaty
po cenach najtańszych. (1746)

Poszukujemy tego roku
przedsiębiorcy
do prowadzenia polnej cegielni. (1885)
Górnoszl. Towarzystwo akcyjne
kolei żelaznej.
(Oberschlesische Eisenbahn Bedarfs Actien
Gesellschaft. Friedenshuta p. Morgenrotem.

Dom Wielkie Wilkowice
poszukuje zaraz żonatego (1843)
woźnicę do mleka
na 360 marek zastąg, wolne pomieszka-
nie i opa, jako też

stajennego
na wysokie zastąg, deput lub stołowanie.
Do rozmieszczenia obrazów i figur szu-
kam natychmiast porządnego (1850)
kolpotera
przy dobrej zapłacie.

M. Swoboda w Lipinach
u p. Rotra, mistrza stolarskiego.
Zdatni podróżujący

do sprzedawania maszyny Singera do szyćcia
mogą się zgłosić, to jest, mogą być z ro-
botników ale tylko porządnymi. Taki
podróżujący dostanie na tydzień 15 m.
początkowo, potem po dwóch miesiącach
może dostać 20 marek, oprócz tego po-
bierać będzie wysokie procenta. Kto by
miał zamiar, niech się zgłosi do (1861)
G. Neldingera w Mysłowicach.

50 dzielnych malarzy i 40 robotników
otrzymają stałe zatrudnienie u (1855)
Antoniego Woschnitza,
przedsiębiorcy budowl w Miechowicach

Poszukuje się robotników.
Ceglarny 50, szycielarny 30,
Nawozaczy cegieł do pieców
20 na dobrą zapłatą przyjmują przedsię-
biorca tak zwanej polnej i parowej ce-
gielni. (1853)
P. Ziellnski w Bobrku.

Hambursko-amerykańskie (kw)
Towarz. akcyjne jazdy parowcem.
Przeprawa parowcem pocztowym wprost



w kierunku Stettin-New York.
Tanie ceny przewozowe. Najlepsze opa-
trzenie. Jedyna linia jazdy parowcowej
wprost pomiędzy Prusami a Poln, Ame-
ryką Bliższych wiadomości udziela:
Johannsen & Mügge Stettin, Unter-
wiek 7. A. Plakorez, Wielkie Strzelce.

Portlandski cement
szyny do kolei żelaznej, nosi-
dła, trzcinę na posowy, papę,
smole, gwoździe, żelazo wai-
cowane, osie, płyty do pieców,
jako też
pumpy żelazne
sprzedaje najtańiej (1790)
Reinhold Pletz
w Opolu, Ostrówek nr 15.

Mąkę „Tomasphosphat“
100 kilo 4,60 m.
Kainit
100 kilo 4,20 m.
poleca na uprawę wioseńca (kw.)
Zarząd Bytomskiej huty
p. Morgenroth.

Do budowl polecam wszelkie gatunki
artykułów budowlanych,
jako cement, papę na dachy,
wszelkie gatunki gwoździ,
zamski, okucia do okien, farby
itd. w dobrej jakości i po najtańszych
cenach. (kw.)
L. Baumgart,
Zabrze B. 14 róg ulicy Wiktorya.

Drzewa owocowe,
silne, najszlachetniejsze gatunki wszelkie-
go rodzaju są do nabycia u (1857)
Dawida Grabowskiego
w Leśnicy.

Champion
Kartofle do jedzenia i sadzenia
sprzedaje codziennie ctr. po 2,75 m.
Dom. Wielkie Wilkowice pod
Tarnowicami. (1836)
Poszukuję zaraz (1851)
robotników kontraktowych,
prócz tego mam do sprzedania
groch „Wiktorya“
V. Thun.
Bieliszowice pod Zabrzem.

2-3 chłopców
kat. wyznania i uczoiowych rodziców,
którzy mają się chęć wyuczyć rzemiosła
i handlu szewskiego, mogą się zgłosić do
Pawła Szczerby, Król. Huta
1864' ul. Cesarzka naprzeciw poczty.

Dwóch chłopców,
którzy by się chcieli wyuczyć szewstwa
przyjmie (1869)
Jan Weiss, ulica Górka nr 4.
naprzeciw starego kościoła.

Chłopiec
może natychmiast jako uczeń do mego
mo mego interesu się zgłosić.
H. Tichauer, Król. Huta.

Ucznia
przyjmie (1862)
A. Mleczko, mistrz krawiecki,
Bytom, ulica cesarska

Poszukuję natychmiast (1846)
dwóch chłopców,
którzy mają chęć się wyuczyć szewstwa,
Karol Wyelk, mistrz szewiecki w
Bytomiu u Szala naprzeciwko bożnicy.

Zręczny, porządny chłopiec może się
zgłosić jako (1816)
uczeń
do **Oskar Mende** w Zabrze,
balwierza i egzam. cyrylika lekarskiego.

poszukuje **M. Foltzik, mistrz szewski**
(1831) Bytom G.-Szl ul. Feldstr. 1.

Ekspedycya „Katolika“
Bytom G.-Szl. (Benthen O.-S.)
ma na składzie i poleca
Katolicka
Książka misyjna
czyli
Przewodnik do życia chrześcijańskiego
wydana przez
Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela
Wydanie piąte z ryciną na stał.
Cena egzempl. brosz. 50 fen. 1
oprawna 75 fen.
Na portoryum prosimy dołączyć 10
w znaczkach pocztowych.

W środę dnia 8 go Kwietnia tr.
przed południem o 11-tej godzinie zosta-
ną należące do masy konkursowej Janu
Hupki wozy, pioszorki, jako też
jeden koń na drodze licytacyjnej za na-
tychmiastową zapłatą sprzedane. 1872)
Th. Bernard, zarządca konkursowy.

Szanowemu publiczności z Katowic i
okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że
mam na składzie rozmaite towary, reli-
gijne figury, 1 rzutę świętą, wieczne lampy
przed obrazami Matki Boskiej Częstochows-
kiej, Kłodzkiej, Zebrzydowskiej, Piekars-
kiej itd., dobre ramy różnej wielkości z
Krakowa, zwierciadła; przyjmuję także
obrazy do oprawiania. Również mam a-
genturę na „Katolika“, „Światło“, „No-
winy Raciborskie“, i „Gazeta Opolska“. Proszę o łaskawe poparcie, pozostaje s
głębokim szacunkiem (1874)
Michał Rzepka, skład obrazów
młynska ulica u p. Klemenza


Byka młodego
średniego wzrostu do-
brego rasy posiada
przyjmuje przywode-
nia mniejszych krów
do tegóż. (1854)
Alexander Spyra,
Rozbark.

Oberzę
stosowna dla rzeźnika z stajniemi, remi-
za do wozów. wielką stodołą, wielkim
ogrodem owocowym w bliskości kopalni
galmanowej jest tanio do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli (1840)
A. Wexhuber, Wielka Dąbrówka.

Dom mur. wany
o 7 izbach, z obłewem, stodołą i 1/2 mor-
gami roli, jest z wolnej ręki do sprzedania
w Górnym Paulsdorfie u (1860)
Konstantego Wielech.

Pozwalam sobie niniejszem donieść,
że z dniem 3 go Kwietnia już nie u p.
Blendowskiego, ale u pani Berliner mam
piekarnię
urządzą, proszę przytem i tam o dal-
sze poparcie. Równocześnie nadmieniam,
że od czasu tego (1829)

najpiękniejsze maki
Górnoszląskie będą miały do sprzedania.
Z wyekim szacunkiem
Anton Wanjek, mistrz piekarski,
Boguczyce pod Katowicami.

Drzwi do handlow
i okna wystawne
w dob. ym stanie są do sprzedania. (1866)
Kohlsdorfer, Bytom ul. kolejowa 3.
Wygodna i dobrze położona, zaopa-
trzona w wodociąg (1869)

piekarnia
z dotyczącem pomieszkaniem jest tanio
do wydzierżawienia u
Franciszka Scholca,
Królewska Huta, Kronprinzenstr. 10.

Buda do sprzedawania
w Niem. Piekarach jest tanio do sprze-
dania przez (1856)
J. Stanke w Zabrze.

Kilka potrzebowanych, ściejszeze w
dobrym stanie się znajdujących (1821)
okien,
jako też prawie nowe drewniane altanowe
schody sprzedano.
Paweł Goerlich, fabrykant pierników
Bytom G.-Szl Długa ulica nr 8.

Dom. Rzezyce przy Łabędach
potrzebuje jeszcze kilku parobków i
robotników kontraktowych
na wysokie zastąg i deput. (1822)

Ucznia
poszukuje (1856)
A. Borunski w Lipinach
handel towarów korzennych i łokciowych.
Chłopca przyjmie zaraz jako (1868)

uczni.
L. Kuballa, mistrz piekarski.
Jeden albo dwaj uczniowie,
synowie porządnymi rodziców, mogą na-
tymczasem wstąpić w naukę do (1848)
Jana Glos, siodlarza
Król. Huta ulica Redenstr. 2

Dwóch uczni
poszukuje **M. Foltzik, mistrz szewski**
(1831) Bytom G.-Szl ul. Feldstr. 1.

Za wiarę świętą.

Opowiadanie podług prawdziwego zdarzenia.

4

(Ciąg dalszy.)

Biedne dziewczę nie domyślając się niczego, siedziało spokojnie i sporządzało suknię swej pani. Nagle drzwi się gwałtownie otworzyły, a wściekły Łazarz stanął w progu.

— Precz z tobą, przeklęta chrześcianko! — zawołał gniewnie. — jak psa wypędzę cię z domu mego, ponieważ trujące ziarno twej znieprawionej religii w sercu mej żony i mego dziecka zaszczerpiłaś!

Tu począł gwałtownie biczem dziewczę niewinne smagać. W tej chwili jednakże ktoś z tyłu za rękę go pochwycił.

Była to Lea, która blada, jak śmierć, surowym okiem zmierzyła swego męża. Nadludzką prawie siłą rękę jego trzymała.

— Dosyć tego okrucieństwa, Łazarze, — wyrzekła drżącym głosem. — Żadne prawo ci nie przysługuje do poniewierania niewinnego tego dziewczęcia. Ona sama dobrowolnie dom nasz opuściła, o tem możesz być zapewniony. Idź Maryo, — dodała, zwracając się do dziewczyny, — widzisz, że zatrzymać w żaden sposób nie jestem ciębie w stanie.

Ze łzami w oczach pożegnało się dziewczę z swą panią i opuściło dom drżącego z gniewu żyda.

Łazarz, do najwyższego stopnia zdumiony niespodziewanym a silnym oporem, jaki, jego zwykle łagodna i pokorna żona, dzisiaj mu stawiała się ośmieliła, nie mógł dłużej czasu słowa wypowiedzieć. W końcu przebudził się ze swego zdumienia.

— Kobieto, czy w tobie szatan siedzi, — krzyczał rozbawiony, — że pozwalasz sobie w taki sposób sprzeciwiać się słusznym moim prawom? Strzeż się na drugi raz czegoś podobnego, a teraz idź do swego pokoju! Rozmówimy się jeszcze później.

Wyszedł, a i Lea udała się do swego pokoju, aby modlitwą się pokrzepić.

Pełna przerażenia i obawy padła na kolana, uspokoić się jednakże nie mogła. Przed oczami jej ciągle stawała groźna postać jej męża, wciąż widziała owe gniewem pałające oczy, wciąż zdawało jej się, że drzwi się otwierają i Łazarz wchodzi. Wyobrażenia takie napełniały ją niewysłowioną trwogą. Załamała ręce, z głębi piersi wyrwały się jej wciąż ciężkie westchnienia, a drżące usta szeptały:

— O Boże, Boże mój, wesprzyj mię! Łazarz w napadzie gniewu jest w stanie mię zabić, — wmałwiała w siebie nieszczęsna kobieta. — Najlepiej byłoby opuścić dom jego, ale dokąd się udać, gdzie się mam schronić, a z dzieckiem naszym cóż wtedy się stanie? Wiem, wiem już, co mam zrobić, — zawołała nagle z radością, — udam się do mych rodziców do Polny i pozostanę tam kilka tygodni, przez ten czas może i Łazarz się uspokoi. Gdybym mogła tylko Szymona ze sobą zabrać! Ale to by ojca jego jeszcze więcej rozgniewało!

Z wykonaniem zamiaru swego Lea się bardzo spieszyła. W kilku słowach doniosła Łazarzowi na kartce papieru, że udaje się na pewien czas do swych rodziców, aby przed gniewem jego się ochronić.

Wzięta na głowę kapelusz, zarzuciła płaszcz na siebie i dom swego męża opuściła.

W pół godziny potem wszedł Łazarz do pokoju swej żony. Chciał on ją surowo skarcić za lekkomyślność w wierze żydowskiej, a na zawsze jej zakazać zajmowania się religią chrześcijańską. Otworzył drzwi, zdumienie jego z każdą chwilą wzrastało, pokój był próżny, żony jego w nim nie było, tylko na stole leżał kawałek złożonego papieru, który przez Leę był do niego zaadresowany. Szybko rozwinął papier i czytał. List napełnił go większą jeszcze wściekłością.

— Brzydka, okrutna kobieta! — zakrzyknął. — Więc opuściła mię, dobrze, pożałuje kroku tego nierozważnego! Rozłączyliśmy się na zawsze; kobieta, która bez mego pozwolenia tajemnie mię opuszcza, nie może dłużej miejsca matki przy mem dziecku zajmować. Jeszcze dziś stawię wniosek o rozwód. Niewinierny krok Lei jest wystarczającym powodem do rozwodu.

III.

W kilka miesięcy potem proces rozwodowy się ukończył. Łazarz, mimo gorących próśb i przedstawień swej żony, postarał się o rozwód, a sąd rozstrzygnął, aby dziecko przy ojcu pozostało. Takim sposobem musiała Lea z bólem serca pożegnać się z swym drogiem dzieckiem i udać się do Polny do swych rodziców. Bez żalu byłaby przystąpiła na rozwód, gdyby jej pozwolono ze sobą dziecko swe zabrać; ale tak trapiła ją myśl o przyszłości dziecięcia. Najsmutniejszy los był Szymona, któremu już w ósmym roku życia zabrakło opieki i kochającego serca matki. Lękał się zawsze i drżał przed swym surowym ojcem, który jeszcze do tego bardzo mało kiedy był w domu.

Biednemu dziecku miała jednakże niezadługo inna kobieta miejsce matki zastąpić. Trzy miesiące po prawym rozwodzie rodziców szeptała potajemnie małemu Szymonowi służba, że niezadługo nową matkę dostanie. Wiadomość ta drażniła chłopca; nieprzewidywany wstręt czuł do owej nieznanej mu jeszcze kobiety, która mu bolesną stratę kochanej matki miała zastąpić.

Pewnego dnia w Kwietniu niezwykle zdobiono i uprzątno dom Łazarza. Na pierwszy rzut oka dostrzedz było można, że coś niezwykłego się w domu odbędzie. Słudzy byli w świąteczne szaty postrojeni, a w kuchni przygotowywano obiad na wielką ucztę.

U góry w swej ciasnej izdebce siedział mały Szymon, ciemną swą główkę ukrył w dłonie i płakał tak gorzko, jakby mu serce rozsadzić się chciało. Na stole leżał mały obrazek matki, który co chwila pocałunkami i łzami gorącymi okrywał.

Nagle otworzyły się drzwi, w progu ukazała się żydowska służąca, która przyniosła ze sobą nowy ubiórek z czarnego aksamitu i wielki bukiet kwiatów.

— Co ja widzę, — zawołała ze zdziwieniem. — Mój Szymon siedzi i płacze, zamiast z zadowolenia i radości skakać! Dla czego płaczesz, chłopcze? Dzisiaj przecież ważny dzień święci mamy. Bądź rozsądny, Szymonie, nie siedź tak samotnie i nie płacz tak gorzko. Pójdź, ubiorę cię w nowe szaty, które właśnie przyniosłam dla ciebie. A ten piękny bukiet kwiatów musisz równocześnie z pięknym życzeniem oddać nowej twej matce. Wnosi ona przecież do domu ładną kupkę pieniędzy, a przytem ma być i dobrą kobietą.

— Ja nie chcę nowej matki, — odrzekł Szymon hardo, a zażwawione swe oczy podniósł ku służącej.

— Boże sprawiedliwy! jakie z ciebie nie dobre dziecko! — powiedziała bezradna dziewczyna. — No, bądź przecież rozsądny; wiesz przecież, że ojciec strasznie się gniewać będzie, a nawet każe do sklepu ciemnego cię zamknąć, jeżeli nie będziesz posłuszny! Groźba ta wpłynęła nieco na przestraszonego chłopca. Płakał, ale pozwolił się dobrowolnie ubrać i bez oporu wziął bukiet z kwiatami do ręki. Potajemnie wyciągnął jednakże z niego najpiękniejszą różę, włożył ją do szklanki z wodą i przed obrazkiem drogiej swej matki postawił.

— Czy słyszysz, zajeżdża już powóz, słychać dzwonek! Zajeżdża pan i nowa pani! Pójdź Szymonie, musimy ich powitać!

Dziewczyna pochwyciła chłopca za rękę i wybiegła z nim do sieni.

Nowa pani domu, wsparta na ramieniu Łazarza, szła właśnie w tej chwili do góry po schodach. Kiedy młodzi małżonkowie już w pokoju się znaleźli, wysunęła służąca Szymona naprzód, aby mógł wręczyć bukiet z kwiatami nowej matce i kilku słowami ją powitać. Chłopiec jednakże milczał uparcie i stał nieporuszony przed nieznaną mu kobietą.

— Chcesz mi na powitanie ów piękny bukiet z kwiatami wręczyć, — odezwiała się łagodnie kobieta, schylając się z uśmiechem do niego.

— Czy nie możesz słowa przemówić do twej matki? — wtrącił gniewnie ojciec.

Szymon pomimo surowego napomnienia ojca milczał uparcie.

— Widzisz, — odezwał się Łazarz do swej żony, — co to za uparty, nieokrzesany chłopak! Nie mówiłem o nim tobie zbyt wiele, a dziś polecić ci tylko mogę, abyś surowo się z nim obchodziła i niczego bezkarnie nie przepuszczała. Dawniejsza jego piastunka, owa dziewczyna chrześcijańska tak go popsuła. Dobrze, że to jeszcze dość wcześniej spostrzegłem i dziewczynę z domu mego wydalilem. Jeżeli dzieci żydowskie są pod opieką dziewczyn chrześcijańskich, jest to największą zgubą dla wszystkich żydów. No, Szymonie, kiedy się wreszcie odezwiesz, czy chcesz się i dzisiaj z biczem zapoznać?

— Nie gniewaj się zaraz, Łazarze, — prosiła żona jego, — biedny chłopiec jest dziś tak przestraszony, że dziwić się milczeniu jego wcale nie można. My się już lepiej niezadługo zapoznamy, nie prawdaż Szymonie?

Nowa matka Szymona odezwiała się dość łagodnie, i jednocześnie ręką go delikatnie pogłaskała, że mimowoli podniósł ku niej oczy, a podając jej dobrowolnie kwiaty, dodał cicho:

— Chcę spróbować, pokochać ciebie.

W kilka chwil potem udał się znowu do swej izdebki; przechodząc przez sieni, postyszał przypadkowo, co służba o swej pani mówiła.

— W życiu nie myślałabym, — prawiała gruba kucharka nieco gniewnie, — aby pan nasz wziął sobie za żonę taką kobietę, która ledwie o własnej sile stać może.

— Tak, — mówiła druga dziewczyna, — usłoby to jeszcze, gdyby tak nieznosnie nie kaszłała. Z kaszlu jej niezwykłego wnosić można, że niedługo pomiędzy nami pożyje. Musiała w każdym razie wnieść ze sobą wielki majątek, kiedy nasz pan zgodził się na to, wziąć ją sobie za żonę.

Szymon, słysząc taki sąd o nowej swej matce zaniepokoił się, a serce jego napełniło się współczuciem dla niej. Postanowił zatem być zawsze grzecznym względem niej, aby krótkiego czasu jej życia nie zatruwać. W ten sposób zawiązał się niedługo przyjazny stosunek pomiędzy Szymonem a nową jego matką.

Na imię jej było Sara; była dobroduszną, pobożną żydówką, która Szymona szczerze pokochała i więcej mu dawała wolności, aniżeli jej dotąd miał.

Ponieważ Łazarz był o jej silnej wierze żydowskiej przekonany, miał więc mniej powodu do tak gwałtownych scen, jakie się co chwila w pożyciu małżeńskim z Leą wydarzały, ale pomimo dość łagodnego obchodzenia się z nią, co dzień więcej z siłą opadała. Jej kaszel stawał się coraz silniejszy i coraz więcej zatruwający, a ciało jej z dnia na dzień coraz więcej chudło.

W czasie tym zapoznał się Szymon po raz pierwszy z pewną rodziną chrześcijańską, której wpływ bardzo się do tego przyczynił, że chłopiec później stanowczo chciał zostać chrześcijaninem. Ojciec posłał raz pewnego Szymona w sprawach interesu do sklepu chrześcijańskiego kupca, Krysztófa Hofmana. A że Szymon spodobał się owemu kupcowi, wprowadził go tenże w kółko rodzinne i zapoznał go z 10-letnim swym synkiem.

Zaraz na wstępie do pomieszkania chrześcijańskiego, zauważył Szymon wielki i piękny obraz, który Matkę Bożą z Boskim Dziecięciem przedstawiał. Zachwycony, stanął przed obrazem i ręce mimowoli, jak do modlitwy złożył.

— To jest przecież Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus, — zawołał radośnie.

Żona kupca chrześcijańskiego zaledwie uszom swym wierzyć chciała.

— Jak, chłopcze, — pytała zdziwiona, — czy ty wiesz co o Matce Boskiej?

— O z pewnością, — odpowiedział szybko, — Marya, dawniejsza nasza służąca, wiele mi o Matce Bożej opowiadała. Ale kto są ci trzej mężowie, którzy przed Dzieciątkiem Jezus klęczą?

— To są trzej Królowie święci, którzy z daleka ze Wschodu przybyli, aby uczcić Dzieciątko Jezus.

Szymon usiadł na małej ławeczce przy boku kobiety chrześcijańskiej i prosił ją, aby mu o Jezusie coś więcej powiedziała.

Pani Hofman chętnie uczyniła zadość gorącej prośbie ciekawego chłopca. W zrozumiałym dla dziecka sposobie opowiadała mu o narodzeniu Jezusa Chrystusa, o życiu Jego bogobojnem i cnotliwym i wreszcie o Jego mecie i śmierci okropnej, jaką z miłości ku ludziom poniósł.

Szymon z uwagą i pobożnie przysłuchiwał się opowiadaniu. Oko jego często łzami zachodziło. Całe popołudnie pozostał w chrześcijańskim domu i dopiero wieczorem powrócił do swych rodziców.

Od czasu tego często przebywał w domu kupca chrześcijańskiego, a z 10-letnim synkiem jego szczerze się zaprzyjaźnił. Macocha Szymona była zawsze bardzo pobłażliwą dla chłopca, a więc nic nie miała przeciwko przyjaźni jego z chłopcem chrześcijańskim, ojciec natomiast o przyjaźni tej nic nie widział.

IV.

Był letni piękny wieczór, kiedy Szymon z nowym swym przyjacielem Karólem pośpieszał na przechadzkę do lasu. Obydwaj chłopcy cieszyli się szczerze z wspólnego odbywania swej przechadzki; przybywszy do lasu, skakali wesoło i rwali jagody, które już były dojrzałe. Porobili sobie koszyczki z liści i napełniali je jagodami. Następnie Karól doradził, aby narwać kwiatów i niemi przyozdobić kaplicę Panny Maryi. Naturalnie Szymon na to chętnie się zgodził; obydwaj chłopcy narwali najpiękniejszych kwiatów, uwili z nich wieniec i zanieśli go do kaplicy. Pobożnie wstąpili w progi kaplicy, która wśród lasu z dala od reszty świata stała. Chłopcy ozdobili kwiatami mały drewniany ołtarz, a następnie pobożnie uklękli i modlili się. Karól mówił głośno: „Zdrowaś Marya“, Szymon zaś modlił się po cichu. Tak błogo mu było w owym ubogim kościółku. Dawniej częściej z Maryą tutaj przebywał, ale od czasu, kiedy Marya służyła u jego rodziców opuścić była zmuszoną, nie był w kaplicy. Dla tego szczerze cieszył się biedny żydowski chłopczyna, że mógł znowu przed ołtarzem uklęknąć i pomodlić się. Wzniósł swe ręce do Boga Rodzicy i zawołał głośno:

— O, Matko Boża, nie odrzucaj mię, pozwól mi też do Twych dzieci należeć.

— Czy wiesz, o co się najwięcej modliłem? — spytał Karól swego przyjaciela, kiedy już do domu powracali.

— Nie, tego wiedzieć przecież nie mogę, — odpowiedział Szymon.

— To powiem ci, — rzekł Karól z naciskiem, — modliłem się, abyś i ty mógł zostać niezadługo chrześcijaninem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O zwierzyńcu.

Od Miasteczka (Kieferstaedt). Czytałem w Nr. 24 „Kat.” że ks. Hohenlohe powiedział, iż prawo za szkodę od zwierzyzny by było dziwactwem; a także iż na Górnym Szląsku już tak bez prawa wszelkie szkody płacą, a poszkodowany nie potrzebuje się skarżyć. Na to odpowiadamy owemu panu księciu tak, jak w rzeczy samej jest: Panowie dobrze wiedzą, że jest szkoda od zwierzyzny, ale nie chcą prawa na to, bo jej nie chcą nagrodzić; albo jeżeli ją nagrodzą, to tylko niby jako podarunek, a nie rzeczywistą szkodę. Prawie muszę o panach powiedzieć, że mają oczy, ale nie widzą, mają uszy, ale nie słyszą, mają serce, ale nie czują, co ludowi jest ciężkością i istną plagą. Na wszystko są paragrafy i prawa; czy tylko na zwierzyńcu nie ma być prawa porządnego?

Lud słucha i czeka, a jeżeli panowie dobrego prawa nie ułożą, to czyżby było rzeczą dziwną, gdyby lud do nich zaufanie stracił, i gdyby powiedział, że prawdziwie o lud nie dbają?

Ow Książę mówił, że nie ma skarg, albo że tylko gazety ludzi podburzają. Na to mówimy, że tak nie jest, bo lud się bardzo skarży na szkody, ale głównie między sobą, więc te skargi nie głośne. Toć i w „Katoliku” co chwila jest skarga. Jeżeli ow Pan o nich nie wie, to pochodzi ztąd, że się z ludem mało styka. Gdyby przyszedł, tobyśmy go zaprosili od wiosny aż do zimy, od jednej wioski do drugiej, osobliwie od takich, które wśród lasu leżą, aby sobie obejrzał szkodę i przysłuchał się każdy dzień złorzeczeniu. My wiemy, że nadto dobrze, że panowie się tem wymawiają, iż gminy mają prawo gon wynajmować i przytem mogą sobie kazać szkodę zapłacić, albo jak nie, to gmina nie potrzebuje gonu wynajmować. Tak jednak nie jest; bo gdy ludzie mówią, że mają dużo szkody, że żądają, aby była zapłacona, to niejedyn pan albo urzędnik jego na to: Jak nie najmiecie tak, jak państwo chce, to nie dostaniecie ścieli kupić; albo kto ma jaki zarobek n. p. kofmi, to go straci. Tak to ze strachu i przymusu ludzie przystawają jak panowie chcą, a osobliwie gdy z gminskiego urzędu ma który taki dobry zarobek, albo jakie względy od państwa; a choć jeden albo kilku o swoje się upominają, to nie wiele pomoże.

Dawniej przed 20 albo 30 laty, to owe stósunki państwa do chłopów (nieomal wszędzie) były serdeczniejsze i lepsze niż dzisiaj. Bo choć też było nieco szkody od zwierzyzny, (nie tyle jak teraz) to chłop był w inny sposób wynagrodzony, tak n. p. chłop dostał kartkę (prawo albo wykaz) na drzewo, na ściółkę i na paszę do lasu; zapłacił za to coś małowiel na rok, a niektórzy mieli wolne, albo darmo. Wtedy mógł wozić, ile mu potrzeba było tak drzewa, jak i ścieli, zatem też mógł znawozić swoje pole lepiej niż dzisiaj bez wielkiego kosztu. Potem mógł chować więcej bydła, nawet i ubogi, bo go pasza nie kosztowała, bo się było pasło w lesie.

Dzisiaj tego wszystkiego nie masz; chcesz mieć drzewo, to je sobie kup; chcesz ścieli kupić, to jeszcze gorzej, bo to chyba na zimę, jak śnieg leci, i to jeszcze różne wygadywania ze strony państwa n. p. że mamy łubin siał, to nie potrzebujemy ścieli kupić. My go i bez rozkazu siejemy, ale cóż, kiedy ją gawiedź (zające) obgryzie i zniszczy. A o paszy, to teraz nie masz ani myśli. Tak teraz ubogi chłop znikąd nie ma nic, a na niego coraz to gorzej, podatki większe i wszystko drożej płacić musi, niż dawniej. Gdyby chłop choć to dostał, co pierw, toby się i na owe szkody od zwierzyzny tak nie skarżył. Ale gdzie tam; panowie wszystkie swoje rzeczy pościągali i zakazali paragrafami nawet i sławnymi jak i o grzybach i jagodach (jać tam nie chodzę na nie), i choćby też tylko stara kobiecina na krawędzi lasu trochę gałązek co wrony lub pinkawy nałamała, zbierała, to są paragrafy i kary. Tylko jak chłopu zwierzyzna jego zbiory i prace zniszczy, to na to nie ma być prawa albo go nie trzeba?

Tak sławni panowie, my wam nie zazdrościmy waszej uciechy z waszą zwierzyzną, ale trzymajcie ją sobie i żywcie we waszych lasach w lecie i w zimie. Ale nie w lecie na naszych polach i zbiorach, aby się wypasała dla was. My zawsze jeszcze mamy nadzieję, że prawo dla nas chłopów dobre wyjdzie, boć przecie królowie pruscy mają hasło: „Każdemu, co się należy.” Nam się należy, abyśmy to, co zasiejemy, lub zasiażemy, też zbierali, a nie, aby to dla pańskiej zwierzyzny było. Dodaję jeszcze, żeśmy sobie tych postów, co przeciw prawu względem zwierzyzny głosowali, dobrze pamiętali.

Od Pszczyny. Wyczytałem w nr. 24 „Kat.” jak książę Hohenlohe Ingelfingen powiedział, że na Górnym Szląsku z poszkodowanych przez zwierzyńcu nikt się skarżyć nie potrzebuje, że właściciele bez prawa wszelkie szkody płacą. Gdyby pan książę przyszedł i nas się zapytał, to by się przekonał, że my największe niezadowolenie mamy przez ogromne szkody ponoszone przez zwierzyńcu, których nam nie wynagradzają. Mamy szkody na polach we wszystkich płodach; zasiejemy żyto, musimy oganiać, niż zejdzie przed bażantami, bo nie wiele by go zeszło, którego by nie wykopały i nie zeżarły, osobliwie na tych polach, które są w bliskości tych zakładów dla hodowli tych tak nam miłych ptaków. Poganki, albo tatarki nie możemy siał, bo daremna nasza robota; tylko narobimy uciechy bażantom, gdy ją siejemy.

Proso też niektórzy siejemy, ale cóż nam z niego, gdy nie może dojrzeć, ponieważ jak nabierają i przychylają się kiście ku ziemi, to prawie ile tych kiści, tyle też w niem bażantów i najlepsze ziarno one żniwują. Nie dość na tem, że w zasiewach wielką szkodę ponosimy, ale i w ziemniakach, bo gdy je poobspujemy, to one zaś rozkopują, ledwie poczną się wiązać i rość, to każdy dzień możemy widzieć, jak wielkie są szkody, które one nakopią. A co dopiero mówić o sornikach i zającach, które się pasą w naszych płodach cały rok, żrą żyta, owsy, jęczmiona, koniczyzny, fasole; jeszcze do kwiatków nie przyjdzie, to już obżarte, że jeno nieco łodyg zostanie.

Gdy zasadzimy ćwikłę, to jeszcze by mogła rość cztery tygodnie i dłużej, bo jeszcze czas jest ze zborem i w ten czas mamy jeszcze inne tak samo zielone strawy dla naszego bydła, ale musimy sprzątać tę ćwikłę, bo jakbyśmy jej nie zebrałi, to byśmy musieli po całych nocach pilnować i wyganiać, ponieważ sorniki w nocy do niej najbardziej przychodzą; żrą najpierw liście a potem samą ćwikłę. Więcby nam wiele nie zostało, gdybyśmy jej przed czasem nie zebrałi. A gdy my przy tak wielkiej szkodzie udajemy się do urzędników, którzy mają nam oszacować szkodę, to oni tylko szacują małą częśćkę, cośmy wysiali i flankei kapusty i ćwikły, które my wsadzili. A gdzież jest słoma i ziarno i nasz cały użytek z naszego pola, które my obsiali, obsadzili? W niektórych miejscach to wynajmują od gminy to polowanie, ale pożał się Boże, jakie to wynajęcie. Gdy gmina zezwoli na trzy lata i każdy da sobie zapisać, wiele szkody ma, przełożonemu gminy to potem z tej bardzo szczupłej sumy, której żądamy tylko, połowę jedni dostaną, a niektórzy ledwo trzecią część. Niech sobie książę Hohenlohe przeczyta nasze ukontentowanie, które tysiąc nemi świadectwami mu zeznać możemy. Niech on mówi co chce, my swojej własności bronić musimy. Niech nam nie robią szkody, to my od nich niczego nie żądamy i będzie zgoda między nami.

Niech się nad tem każdy zastanowi, kto szkodę ma i niech każdy swoje zdanie wypowie, co kogo uciska, bo nas to uciska zbyt gwałtownie.

Od Rybnika. Czytałem w „Katoliku”, iż ubodzy mali rolnicy nie mają mieć uciechy nad dobrem prawem z powodu szkody dziczyzny, bo mówią w sejmie, że tylko ci, co bankruca, to się o to prawo upominają. Co to też za słowo? Toć choć panowie widzą, iż już bankruca, a jednak nie chcą prawa usadzić, żeby rolnik ubogi nie dla zwierzyzny siał i sadził. Snadno bankrucimy, gdy nam i zwierzyzna do tego pomaga, bo nam niszczy nasze zbiory, już i tak małe. A tu trzeba komunalki wielkie do gminy dać i też łrolewskie, siebie z familią żywić i przyodzierać, a z kąd brać? Mówią też, że jedni już wynagradzają, to jest pięknie, a temu też prawo nie będzie szkodziło, bo kto już wynagradzał, to prawo nie będzie mu nowiną; a ten, który nie wynagradzał, tego prawo do tego zniewoli. Czytałem też, że p. Conrad i redakcyja lud buntują, bo ludzie są cicho. Z tem tak się rzecz ma: my, co gązety czytamy, toż wiemy, co radzą, ale z rolników to ledwie dwudziesty czyta i to też nie wie i cicho siedzi a biedę cierpi. My zaś, co czytamy Katolika, to prosimy p. Conrada, żeby nam wyrobił dobre prawo, a redakcyi to bardzo dziękujemy za ogłoszenia wszelkie o tem i prosimy zaś o dalsze ogłoszenia.

Ci panowie, co nam sprawiedliwego prawa nie chcą ustanowić, jeszcze biedę pewnie musieli nie mieć, ale my biedni rolnicy zawsze w biedzie, a jeno choć tego śniadego i suchego chleba bronimy, a jak nam zwierzyzna zniszczy, toż ani tego nie mamy. Więc miłościwi panowie, jeśli ludowi dobrze życzyście, jak to po postach spodziewać się trzeba, to nam rolnikom ubogim sprawiedliwe prawo przyznajcie i ustanówcie. Ludzie o tem wszystkim wiele mówią i stanie się bardzo wiele złej krwi, gdy prawa nie będzie, albo też kiepskie.

Z Brazylii.

Dowiedziawszy się o koloniach polskich w Brazylii, powziąłem zamiar udać się tam dotąd. Przybyłem w te same strony, dokąd dziś lud nasz polski ciągnie, t. j. do prowincyi Parana, która na północ od Rio de Janeiro o kilka set mil leży. Stołeczne miasto tej prowincyi nazywa się Curityba, mała do dziś dnia jeszcze miejscina. W około niej znajdują się wsie (kolonie) polskie, jak Thomas Coelhs do 6000 dusz licząca, przeważnie włościan galicyjskich z pod Tarnowa, Rzeszowa i t. d. Abranches do 3000 z Szląska, Campo Comprido 6000 z Prus (Pelplina, Mazurów), Dom Pedro i Morissa do 4000 dusz z Prus i Szląska.

W każdej z tych kolonii jest kościół i ksiądz polski katolicki. Ludzie ci już przed 20 laty w te strony wyemigrowali, dziś po największej części są już zagospodarowanymi.

Rolnik polski tak mało do utrzymania życia potrzebuje, iż w tym nędznym kraju przy mozolnej pracy jako tako wyżyje. O robeniu majątku lub dobrobycie mowy nie ma, za czasów cesarstwa brazylijskiego rząd tamtejszy starania dokładał, ażeby chłopom polskim pobyt uprzyjemnić, pozwolił szkoły polskie zakładać, a nawet subwencyę dla nauczycieli rocznie do milreisów 800 dla każdego wyznaczyć, a zawsze się ludzie z jakimś wyższem wykształceniem znajdowali, którzy urząd ten sprawowali.

Nikt się nie trozczył, kto co wyznaje, jakim językiem włada, a ludek nasz żył, pracując w pocie czoła z dnia na dzień, dziękując Bogu i za te łaski.

Lecz od czasów, kiedy cesarza Don Pedro II z kraju wygnali i Rzeczpospolitą ogłosili, stósunki bardzo się zmieniły. Waluta pieniężna dziś bardzo nisko stoi, t. j. 1 milreis = 1,20 m. Fabryk tam nie ma, wszelkie towary z Europy sprowadzane być muszą, a moneta europejską są płatne. Drożyzna panuje dla tego wielka, nieurodzaje i posuchy często kraj ten nawiedzają. (Towary te cłu trojakiemu ich wartości podlegają).

Republikanie brazylijscy prawo uchwalili, że wszyscy Europejczycy od roku tam zamieszkali, poddany brazylijskimi się stają i za takich uważanymi zostają, to znaczy obyczaj, język itd. gwałtem narzucane im będą. Rząd teraźniejszy pokasował subwencyę dla nauczycieli Polaków, a w ich miejsca Brazylijczyków posłał, którzy naukę tylko w portugalskim języku wykładać mogą. Ojcowie nie posyłają z tego powodu dzieci swych do szkół, w domu nie ma nikogo, któryby się mógł temi dziećmi zająć, więc wcale się nie uczą.

Generacyja polska, która w tych dwudziestu latach tam wyrosła, lichu lub wcale po polsku ani czytać ani pisać nie umie, lecz zawsze są wyjątki, to jest spotykają się tacy, którzy się tego języka nauczyli. Mowa polska jest dotąd zachowywaną i używaną.

Rząd teraźniejszy chce i pragnie, ażeby kolonista polski nieukiem pozostał i tylko w roli jak bydło pracował.

Biedny wychodźcy ci, którzy dziś jeszcze do raju tego wyruszają. Jedyny ratunek byłby, gdyby z kraju naszego pomoc nadeszła, choć małowielka, zawszeby bardzo użyteczną była.

Dziś jeszcze tysiące tych biedaków powróciłoby do kraju, lecz nie mają za co. Oni tęsknią za krajem rodzinnym i chętnie o wiadomości i nowiny z kraju się dopytują.

Nieraz widziałem i słyszałem w Niedzielę po południu, gdy wieśniacy ci do chaty jednego z nich się schodzili, chętnie i uważnie przysłuchiwali się temu, co im czytywał, czy radości lub smutku niejednemu w oczach stanęły, niejedni może żalowali, że ojczyznę opuścili.

Rozmaitości.

Ludożercy w Brazylii. W miejscowości Salinas w Stanie Mines w Brazylii przyaresztowano młodego człowieka nazwiskiem Clemente, który w przeciągu 2 miesięcy zabił sześciu ludzi, ugotował i spożył. Pierwszy raz spożył Clemente ciało ludzkie w towarzystwie niejakiego Leandra i jego żony Emiliany w miejscowości Corredo Tando. Schwytali oni tam chłopca, którego zamordowali i zjedli razem. Od tej chwili stał się Clemente ludożercą z profesyi. Clemente porobił zeznania przed sądem, które straszne rzucają światło na zdziczenie ludności w Brazylii. Wychodząca w San Paulo w Brazylii gazeta niemiecka „Freie Presse”, która przytacza to zdarzenie wraz z całym protokołem sądowym, twierdzi, że zeznania oskarżonego robiły wrażenie, jak gdyby ludożerstwo w Brazylii było dość rozpowszechnione.

Z panujących monarchów najwięcej tytułów posiada cesarz austriacki. Z ludzi prywatnych zaś zapewne książę Alhole, szlachcic angielski. Jest parem Anglii i Szkocyi, posiada 23 tytuły książęce, hrabiowskie, margrabiowskie i baronowskie. Po nim następuje książę Hamilton, który posiada 16 tytułów. Książę Argyle i Becaleuch mają po 17. margrabia Bote i książę Abercorn po 15. W Anglii są przywiązane tytuły do posiadłości ziemskich, kto więc nabywa majątek, to nabywa i tytuł przywiązany do tego majątku.

Wywóz jaj z Węgier. Ładunek jednego wagonu jaj waży 100 centnarów, a zawiera 100 pak po 120 tuzinów jaj; każda więc paka zawiera 1,440, a wagon 144,000 jaj. W roku 1889 wywieziono z Węgier za granicę wogóle 1280 pełnych wagonów, czyli razem 185,320,000 jaj, co czyni na każdy dzień w roku 504,966 sztuk. Gdy przypuścimy, że kura zniesie w roku najwięcej 150 jaj, to do powyższego wywozu za granicę złożyło się 1,228,800 kur.

Ładne pieniądze wzięli Węgrzy za same jaja.

Z powrotem. Na dworcu kolei wiedeńskiej w Warszawie przedstawił się wzruszający widok. Pociągiem przyjechało grono złożone z siedmiu osób o twarzach wynędzniałych i nader ubogiej odzieży. Przybywszy po wyjściu z wagonu ukleknęli na ziemi, głośno odprawiając pacierze. Byli to emigranci z Brazylii, ocaleni przez rodzinę, która im na powrotną podróż wysłała pieniądze. Powracają oni do opuszczonych wiosek w okolicy Grójca pod Warszawą.

Sła wystrzału. Niedawno zastrzelił się pewien rekrut, podobno z powodu zbyt ciężkiej służby. Kula przeszła mu głowę, a następnie dostawszy się przez sufit do górnego piętra, przeszła tamże jeszcze pewnemu sierżantowi, który się właśnie mył, szyję.

Portrety Mickiewicza

są do nabycia w Ekspedycyi „Katolika”. Cena 20 fen., z przesyłką 30 fen.

Portret wieszczki naszego Adama Mickiewicza powinien się w każdym domu polskim znajdować.